

# Zupa z chrabąszczy

22 lutego 2025

Europa schodzi na psy, likwiduje państwa narodowe i dąży ku zagładzie cywilizacyjnej. Kilkusetosobowy parlament dziarsko przegłosowuje każde prawo podstawione do głosowania przez dobieranych z lewackiego korca komisarzy, zaklepuje zielone i tęczowe łady, sugeruje kary za mowę nienawiści, zielony ład, RODO (Kowalski nie może wiedzieć, że obok mieszka Wiśniewski) i różne takie przepisy, które przez całe wieki istnienia Europy nikomu nie przyszły do głowy.



A prawotwórczy komisarze skąd się biorą? Z demokracji „off course”. Oni są kwintesencją demokracji do tego stopnia, że wybierają siebie sami, zakładają sobie tęczową aureolę demokracji opresyjnej na głowy i są po prostu, jak w gnozie ludźmi „duchowymi”, czystymi, gnostykami, którzy będą zbawieni. Ludźmi poziomu ezoterycznego [1]. Żeby podczas ziemskiej pielgrzymki tych czystych dusz z iskrą niebiańską ziemskie pokusy nie skłoniły do zboczenia ze szlachetnej drogi, pobierają marne ponad 100 tys. złotych miesięcznie, zdaje się nieopodatkowane.

Reichsfuhrerin, jako dusza najczystsza, do której lgną inne czyste dusze, jak n.p. "Oskar", pobiera z kasy unijnej marne

140 tys. miesięcznie. Oczywiście te pieniądze pochodzą z kieszeni eurowyborczego bydła, czyli mojej i Twojej, szlachetny czytelniku. No, jej obowiązki są tak wyczerpujące, że podobno podczas plandemii, kiedy dzień i noc zamawiała szpryce i maseczki, musiała sobie jakoś wynagrodzić nadprogramową pracę. A ponieważ sponsorów produkujących szpryce nie brakło... Jak tam było, nikt nie dojdzie, bo mimo miliardowych kwot w grze znikły nie tylko faktury, ale nawet sms-y, którymi te faktury opłacano. Podobno. U innej eurounijnej dostojniczki w gabinecie pod biurkiem znaleziono kupę szmału w banknotach euro... Sumy były zawrotne, ale podobno same się tam znalazły, po prostu przyszły na własnych nogach „w siatkach z biedronki” i nikt nie próbował dociec, skąd.

Europarlamentarzystów według gnozy chyba porównałbym do ludzi, którzy są owocem Demiurga [2] i którzy mają szansę na życie wieczne, jeśli dobrze będą głosować. Pracują ciężko, wystarczy popatrzeć na puste fotele parlamentarzystów, kiedy przemawia n.p. taki strefiony poseł Grzegorz Braun – przecież męka dla takich półinteligentów, jakimi jest sporo cwanych eurodeputowanych, przy słuchaniu erudyty Brauna musi być porównywalna do katorgi na Syberii. Niesioł chyba by wtedy odwiedzał agencje towarzyskie, a pewności nie ma, że inni nie robią podobnie. Za te katusze wynagradza się ich marną kwotą 34 000 PLN miesięcznie. Do tego dochodzą jeszcze jakieś dodatki za udział w komisjach, których jest mnogość nieprzebrana, kasa na sekretarkę, na dojazdy i zapewniona wspaniała emerytura. Owoce Demiurga, czyli parlamentarzyści, nie wszyscy oczywiście, tylko wybrani i nietrefni, może zostaną zaopatrzeni w duszę i dorównają „duchowym”, czyli eurokomisarzom. Warunek niezbędny: głosowanie za dodawaniem do żywności dla „bydła – mierzwy ludzkości” czyli wyborców-sproszkowanych larw mączniaka i mąki ze świerszczy. I za innymi bardzo wyrafinowanymi wynalazkami Eurokołchozowymi. O obowiązku podawania w szkołach zupy z chrabąszczy jeszcze w europarlamencie głosowania nie było, ale co złego jest możliwe, na pewno się zdarzy.

Co tym ludziom winny świerszcze, albo cykady, że je skazują na okrutny los? Gdzie zieloni, którzy bronią przyrody i każdego żyjątka we mchu i trawie, szczególnie na polskich łąkach? No, nie wszystkich, tylko tych, których „nieprzewidywalna” powódź nie zalała.

Cały ten europarlament przywodzi na myśl niegdysiejszą formację janczarów, rekrutowanych przymusowo z młodzieży chrześcijańskiej porwanej w jasyr w czasie najazdów, którzy po odpowiednim wychowaniu, wypraniu mózgów i obrzezaniu chronili sułtana. Chociaż nie ma pewności co do prania mózgów europosłom i obrzezania, to wiadomo, że nikt ich nie zmusza do zostania eurodeputowanymi: wystarczy, że w zasięgu wzroku dostępny jest woreczek euro – i sami się pchają. Kiedyś przekupywano jurgieltników złotem, teraz wystarczy szelest banknotów drukowanych wedle potrzeby przez bank centralny, a kosztami zadłużenia obciążą się Europejczyków wierzących w demokrację i bez rozeznania głosujących na różnych oszustów. A posłowie, zagnieżdziwszy się w wygodnych ergonomicznych fotelach, nakładają słuchawki i głosują „za”, niekoniecznie zdając sobie sprawę, jakie konsekwencje będzie miało „zaklepane” przez nich prawo. Nie powinno ich to zwolnić od odpowiedzialności za nieszczęścia spowodowane na swoje kraje, kiedy zmieni się mądrość etapu. Nie twierdzę, że powinni wisieć, chociaż taka niechrześcijańska myśl po głowie mi się snuje, ale kary należą im się na pewno.

No i my, cała reszta, wykluczona ze wszelkiego eurozbawienia, mierzwa ludzkości, nawóz historii, bydłota obleczone w ludzkie powłoki, poziom egzoteryczny [2]. Płatnicy coraz sroższych danin, na których pasożytuje ten twór nikomu do niczego niepotrzebny. Gdyby jutro rozpędzono parlament unijny chyba rozległby się płacz i zgrzytanie zębów wśród zawodowych europosłów, jęki ich rodzin wyściełających sobie atłasowe gniazda z eurounijnych podatków – ale zapewne eurobydło, czyli eurowyborcy, zwykli pracownicy na cudzym i na swoim, poczynając od rolników na ziemi, a kończąc na górnikach pod

ziemią – odetchnęliby głęboko i powiedzieli „nareszcie”. Bo to nie tak miało być. Na Europie Ojczyzn narósł rak „zarządców” uzurpujących sobie prawa do regulacji wszystkiego: krzywizny banana odpowiedniej dla eurowyborczego bydła, ilości wody w spłuczce, żeby odchody spłynęły, dopuszczalnej ilości litrów złowrogiego CO<sub>2</sub> i CH<sub>4</sub> wydzielanego na dobę przez krowę w oborze, długości łańcucha psa podwórzowego, wycięcia uschniętego drzewa na działce, sposobu przytroczenia korka do butelki z wodą, ilości warstw szyb w oknie oraz czy w ogóle te okna będzie wolno otwierać, nazwania marchewki „owocem” i ślimaka „rybą”. I wielu innych bezsensownych ograniczeń naszej wolności „przyklepywanych” przez opłacanych przez nas europosłów, których jedynym przywilejem i obowiązkiem jest podnoszenie rąk przy głosowaniu „za” i od czasu do czasu jednodominutowe przemówienie do pustej sali parlamentu europejskiego. Bo inni, niezobowiązani do okupowania miejsc poselskich w czasie wystąpień, idą na wino albo sznapsa i mają „w głębokim poważaniu” interes wyborców, którzy może mieli nadzieję, że ich przedstawiciele coś tam dla nich robią.

Szczególnie perfidnymi wymysłami mającymi wykończyć Europejczyków jest zielony ład i „migracja”, groźniejsza od zielonego wału. Unijni mędracy najpierw zachęcili europejskich rolników do zaciągania kredytów na modernizację gospodarstw rolnych, a kiedy ci już wleźli w łapy bankierom, narzucono im ostre normy dotyczące produkcji rolnej. Oczywiście zmusiło to rolników do większej konsumpcji energii i pewnie daliby sobie z tym radę, gdyby nie „Zielony Ład”, który spowodował skokowy wzrost cen energii oraz różne inne plagi nasyłane na rolników, jak zielona piąta kolumna, mająca za zadanie sprawdzać, czy krowa ma czysty zadek, a tuczniki mają dość świeżego powietrza w chlewie – z prawem konfiskaty, gdyby takim „zielonym aktywistom” coś się nie spodobało. Zdumiewającym jest fakt, że polskie społeczeństwo dzielne i dające odpór Niemcom w czasie okupacji, przechowujące Żydów mimo groźących i stosowanych za to kar śmierci, niedające się złamać komunistom przez półwiecze – teraz tak spsiało, że godzi się, żeby jakieś

gnojki uzurpujące sobie jakieś prawa i władzę naruszały jego własność. W końcu ilu jest tych zielonych w Polsce? Milion? Dwa miliony? Wiecie ilu członków w Polsce ma partia uzurpująca sobie prawa do przeszkadzania rolnikom w ich niełatwej pracy i narzucająca Polakom wraz z innymi oszustami „zielony wał”? TA PARTIA MA W POLSCE 750 CZŁONKÓW. Słownie siedmiuset pięćdziesięciu. Powtórzyć jeszcze raz? [Kto nie wierzy nich zajrzy TUTAJ](#). I oni terroryzują 36-milionowy naród, a rolnik, który jeszcze nie tak dawno startował z widłami i przeganiał zawracającego mu głowę intruza, teraz pozwala takiemu palantowi włączyć do obojścia i zaglądać krowom w zadki. Zgroza.

Jeśli państwa i obywatele z tego zielonego terroru się nie otrząsną, skutki dla Europejczyków będą katastrofalne.

Wraz z nasilaniem się ekoterroru przyspieszyły rozmowy co do „relokacji” nachodźców, którym w Polsce rządzący szykują przytulne gniazdko. O „nachodźcach” pisałem kilka razy, poszukajcie u „Barnaby”, to jest śmiertelne zagrożenie. Zielony wał jest groźny, ale z niego będzie można się otrząpać, jak pies wychodzący z wody. Być może jest to tylko zasłona dymna dla „relokacji”. Z nachodźców – nie da rady się otrząpać, to jest zagrożenie naszej egzystencji. Pracowałem parę lat w Arabii, mieszkalem dwa dziesięciolecia we Francji. We Francji na początku było podobnie jak u nas teraz, ale pod koniec na widok dwóch-trzech Arabów idących z przeciwka lepiej było zejść z chodnika na jezdnię, bo można było być oskarżonym o rasizm. Jeden oskarżał, miał dwóch świadków. W szariacie można świadczyć fałszywie przeciw niewiernemu. Nawet należy. To nie jest „wirtualne w smartfonie” tylko w realu, w rzeczywistości. Maczetą nie można poderżnąć gardła na odległość.

O przyspieszonych negocjacjach na linii Unia – Mercosur w celu sfinalizowania umów dotyczących sprowadzania produktów rolnych z drugiej strony i mających doprowadzić europejskie rolnictwo do bankructwa – może następnym razem.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net

## Przypisy

[1] Egzoteryzm jest formą publiczną i oficjalną religii, zawierającą jej sformułowania dogmatyczne, praktyki kultowe, rozgraniczenia terytorialne, jej regulamin... Poziom powierzchniowy i widoczny nazywany jest poziomem egzoterycznym. Jest to poziom właściwy dla ludu, czyli dla tych, którzy w sprawach wiary zorientowani są bardzo pobieżnie.

Poziom wewnętrzny, zarezerwowany dla wtajemniczonych, nazywany jest ezoterycznym. Jest to poziom bardzo wnikliwych objaśnień, które nie byłyby zrozumiałe dla szerokiego ogółu, a które elitarnej grupie wiernych dostarczają możliwość głębszego, mniej formalistycznego, za to bardziej uniwersalnego zrozumienia oficjalnych ustanowień. Patrz: <http://www.legitymizm.org/kontr-kosciol-gnoza>.

[2] Demiurg w filozofii i religiach starożytnych istota boska stwarzająca świat materialny.